№ 220. **Kraków 25 Września — Niedziela.**  **Rok 1859.**

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

...as" ...ie Austryackiem (pocztą) ... złr. 24, „ 12, „ 6, „ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

„Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane niepodlegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **IV** t. j. na **Październik, Listopad i Grudzień** 1859,

na sam dziennik **„Czas"**
kwartalnie *w miejscu:* 5 zł. aust. *pocztą:* 6 zł. aust.
na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**
kwartalnie *w miejscu:* 8 zł. aust. *pocztą:* 9 zł. aust.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, w razie bowiem spóźnienia Expedycya nie ręczy za dopełnienie numerów poprzednich.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 24 września.

Gimnazyum niższe w Krakowie, istniejące obecnie przy ulicy Kanonnéj, założonem zostało w roku zeszłym rozporządzeniem Ministerstwa Oświecenia z d. 27 października **1858**, w moc zatwierdzenia J. C. Mości z d. 2go września t. r. Cel jego założenia był właściwie ten, aby gdy po zniesieniu gimnazyum św. Barbary, niższe klasy gimnazyum św. Anny zbyteczne przepełnione były uczniami, część ich odłączyć, a to tak ze względu na miejsce jako i dozór szkolny. Gimnazyum niższe było przeto tylko niejako oddziałem wyższego; uczniowie kończący w niem cztery klasy, mogli przechodzić do klasy piątéj gimnazyum wyższego dla kończenia nauk szkolnych. Wszakże mimo takowego przeznaczenia, jakie początkowo przewodniczyło myśli utworzenia drugiego gimnazyum, pomienione rozporządzenie ministeryalne przepisało w niem „p r z e w a ż n i e używanie języka niemieckiego jako wykładowego." Słowa te rozszerzały jeszcze przepis z d. 16go grudnia **1854** (przytoczony przez nas ten miejscu dziś tydzień) na korzyść języka niemieckiego, albowiem przepis ten nakazywał użycie dopiero w wyższych klasach języka niemieckiego jako wykładowego i to nie w y ł ą c z n i e, lecz tylko p r z e w a ż n i e. Rozporządzenie więc wydane dla gimnazyum niższego w Krakowie, było pod względem języka polskiego obostrzeniem jeszcze przepisu ogólnego, wydanego na całe państwo, a zatem na prowincye, gdzie więcéj mięszanéj jest ludności aniżeli w Krakowie. W praktyce atoli prześcignięto jeszcze i to obostrzone rozporządzenie: zamiast bowiem, trzymania się ściśle brzmienia przepisu z d. 27go paźdz. **1858** r., zaprowadzono w gimnazyum niższem w y ł ą c z n e używanie języka niemieckiego, a to tak dalece, że nawet nauka religii udzielaną jest w téj szkole po niemiecku!

Prawo z r. **1854**, zaprowadzające język niemiecki w wyższych klasach gimnazyalnych, miało na celu przedewszystkiem przygotować młodzież do uniwersytetów, które chciano zrównać z niemieckiemi a osobliwie pruskiemi, a które miały dostarczać państwu zdolnych urzędników. Prawo to zniesione już zostało rozporządzeniem ministeryalnem z d. 8go sierpnia r. b. wydanem na mocy postanowienia J. C. Mci z d. 20 lipca r. b.; okazało się być przeto po kilkoletniem zaledwie doświadczeniu nieodpowiedniem celom państwa. Jaka wszelako myśl przewodniczyć mogła nakazowi używania w niższem gimnazyum krakowskiem przeważnie języka niemieckiego? jaka wreszcie władza stanęła ponad Ministeryum zaprowadzając w y ł ą c z n e używanie w niem języka niemieckiego? — tego powiedzieć nie możemy. Młodzież szkolna klas niższych, jeźli nie odbywa dalszych nauk, udaje się zwykle do zatrudnień nie wymagających studyów literackich, ale przyspasabiających ją do praktycznego zawodu życia. Tę odrobinę nauki, którą dziecku dano w niższéj szkole, nie przeznaczono mu za cały zasób jego umysłowego udoskonalenia, lecz użyto jéj tylko jako środka do rozwinięcia jego władz umysłowych, jako dmuchawki, że tu użyjemy słów Jean Paula, do rozdęcia jego mózgownicy, by się w niéj znalazło miejsce dla mądrości. W tych więc niższych klasach, gdzie najłatwiejszych środków używać trzeba, aby rzucić tylko pierwsze nasiona wiedzy ludzkiéj, pierwsze położyć podstawy prawd etycznych, gdzie trzeba rozbudzić zachętę do dalszego kształcenia się i otworzyć dziecku oczy na piękności i wspaniałości ogromu nauki, używanie języka obcego zamiast rodzinnego jest postawieniem od razu dla jednych wszelkiéj zapory do dalszego kształcenia się, dla drugich zmarnowaniem drogiego czasu. A cóż tu mówić dopiero o nauce religii w języku obcym i niezrozumiałym? W krajach dzikich, apostołowie i misyonarze uczą się krajowego języka, by nim trafiać mogli do serca i umysłu pogan; przekładają pacierz i ewangelie na krajowe języki, by naukę wiary świętéj uczynić przystępną — tu dzieje się przeciwnie....

Przewidujemy zawczasu zarzut, może zresztą sami go sobie tylko tworzymy przez zbytnią nieśmiałość w rzeczach nawet gdzie idzie o najświętsze dobro, o język narodowy — zarzut, iż gimnazyum niższe nie dla polskiéj młodzieży było przeznaczonem.

Na to cyframi odpowiedzieć możemy. Było w upłynionem półroczu w szkole téj **79** dzieci polskich, **9** niemieckich, **11** mówiących obcemi językami słowiańskiemi mianowicie czeskim, po części zepsutym polszczyzną i niemczyzną, a wreszcie **45** mówiących źle po polsku i źle po niemiecku, to jest starozakonnych. Ci ostatni stanowią stósunkowo znaczny kontyngens téj w ogóle nielicznéj szkoły. Czy odpowie to przyszłemu przeznaczeniu téj młodzieży żydowskiéj obowiązanéj żyć pośród nas, aby nieposiadając języka krajowego bardziéj jeszcze niż dotąd odsuwała się od zrośnięcia się ze społeczeństwem naszém, do którego na innéj drodze radaby się zbliżyć; — to zostawiamy do ocenienia jéj rodzicom. Nie możemy jednak przyznawać żywiołowi starozakonnemu prawa nadawania swéj cechy szkole, do któréj większa część dzieci chrześciańskich uczęszcza. Możemy chętnie na to przystać, aby istniało oddzielne gimnazyum żydowskie; lecz w razie, jeźliby szkoła niższa gimnazyalna niemiała się stósować do nakazu N. Pana z d. **20** lipca r. b., nie można ograniczać, jak się to dzieje, liczby uczniów w niższych klasach głównego gimnazyum, zkąd odsyłają do niższego gimnazyum uczniów nadliczbowych, a szczególniéj starozakonnych.

Mówiąc o gimnazyach wychodzimy zawsze z ostatniego postanowienia cesarskiego o języku naukowym, które dotychczas nie zostało wprowadzone w wykonanie, nietylko na gimnazyum niższem lecz również i na pełnem gimnazyum w Krakowie, jak i na gimnazyach w całéj Galicyi zachodniéj, to jest jak daleko sięga nadzór tutejszego inspektoratu szkolnego.

Niemożemy powyższych słów lepiéj zakończyć, jak przytoczeniem okólnika p. Ministra spraw wewnętrznych hr. Gołuchowskiego z d. **25** sierpnia, którymy podali wczoraj w piśmie naszem. Niezmierniéj ważny ten dokument zaleca urzędnikom posiadanie języka krajowego, a w innem miejscu przestrzega, że urzędnik tak w służbie jak i za służbą „winien być tylko wyrazem tych zapatrywań się, które niewykraczają przeciw zaprzysiężonéj wierności służbowéj."

Możemy zatem mieć nadzieję teraz, że postanowienie **J. C. Mości** z d. **20** lipca, ogłoszone rozporządzeniem ministeryalnem z d. **8** sierpnia, wejdzie niebawem w wykonanie w szkołach galicyjskich.

Korespondencya Czasu.

U Podnóża Karpat 20 września.

L*** Domyślam się, że dla szczupłości kolumn dziennika waszego, korespondent paryzki karcąc wybryki teoryi o wolności handlu, nie pozwolił sobie długich rozumowań, jeno wręcz odpowiedzieć na nie uznał za potrzebne i to temi słowy: „byłem zawsze i będę za protekcyą czysto-handlową i mierną, jak tego wymagają doświadczenie i suche granice Królestwa (Polskiego); bo wiem, że są narody, które nie mogą się obejść bez protekcyi; bo wiem, że jeżeli bez protekcyi nie może się obejść Francya pod bokiem Anglii, to tem bardziéj pod bokiem Prus, Królestwo, ten ostatni zakątek jeszcze nie zupełnie zalany wpływem zgubnym wolności handlowéj i przemysłowéj".

Tak stanowczo wypowiedzianéj opinii, popartéj suchą granicą, przykładem Francyi mającéj Anglią pod bokiem i Królestwa Polskiego, *jedynego w świecie zakątku niezalanego jeszcze zgubnym wpływem wolności handlowéj*, niepodobna podołać; zwłaszcza, że się na nic nie przyda powoływanie się na książki angielskie, pruskie, a *nawet* i francuzkie, bo im żadnéj wiary szanowny korespondent nie daje.

Ah! te to książki zdradzieckie, jak Krasicki prześmiewając powiada, wiele narobiły złego:

Nie z książek dawniéj działano
A gdy nie nazbyt szperano,
Co dobre, miano w zalecie
I lepiéj było na świecie.

Ale Krasickiemu szło o to, aby mniéj pisano o cnocie a więcéj ją praktykowano; tu zaś idzie o zastanowienie się nad tém: azali nie jesteśmy w błędzie utrzymując, że pomyślność krajowa zależy od niezależności od drugich krajów i że chcąc sami wszystko u siebie robić, źle robimy i kosztem własnego dobrego bytu okupujemy nędzę naszą? Nie źle czasem jest zajrzeć do książek, i wedle zapisanych w nich postrzeżeń z długiego doświadczenia wziętych, gruntować własne przekonanie, aby nieraz uniknąć zamętu czynionego pewnéj familii panującéj, o któréj wyrzekł sąd powszechnie przyjęty: *że niczego nie zapomniała...* i tam daléj.

Czytając w numerze 209 *Czasu* korespondenta paryzkiego tak surowe napomnienia, przyszedłem do wniosku: że kiedy Królestwo Polskie jest jedynym zakątkiem nie zupełnie jeszcze zalanym od zgubnego wpływu wolności handlowéj i przemysłowéj, toć ów błogosławiony zakątek powinien być wzorem dla całéj Europy. Wszelki przemysł i rękodzieła powinnyby w nim kwitnąć jak najbujniejsze krzewy z pod równika przeniesione pod szklanne nasze dachy. Przecież tak nie jest, ale to moje zwątpienie tłómaczy dane przezeń zaraz objaśnienie: „Opłakany bilans Królestwa Polskiego pochodzi ze złego wykonywania protekcyi przez celników, ze szwarcowania kapeluszy, krynolin itd." Jakże temu zaradzić? jak przeszkodzić, aby kapelusze z kształtu swego do cukru podobne i balonowe krynoliny, nieprzekradały się do Królestwa i nie rujnowały krajowéj, miejscowéj industryi?.... Przecież nie brak celników i granicznéj straży, o których w tymże numerze *Czasu* artykuł z Polski donosi, że „wszystkie dochody z ko-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Ner 189, 190, 195, 196, 201, 202, 203, 208 i 218).

VII.

Oblężenie Arty w r. 1821 ze wszystkich dzieł wojennych Bozarisa najwięcéj przyczyniło się do jego sławy. Arta stolica Amfilochii, leży o dwanaście godzin od Suli, a o kilka tylko od zatoki Ambracyi. Przyjemny jéj klimat, żyzny grunt, ukwiecone sady, gaje pomarańczowe i cytrynowe, zatoka ożywiona ruchem okrętów, bogate karawany odchodzące codzień z żywnością i towarami do północnych prowincyj, wreszcie arcybiskupia rezydencya i dwadzieścia sześć cerkwi greckich, których kopuły bizanckie malowniczo odbijały od meczetów i minaretów złocistych — wszystko to robiło Artę miastem najznaczniejszém w Epirze, z wyjątkiem Janiny mającéj pierwszeństwo. Dzisiaj Arta ani podobna do tego czém dawniéj była.

Rząd turecki, wierny tradycyjnemu niedbalstwu, nieusiłował już dźwignąć ją z upadku: podobnie jak we wszystkich miastach w głębi Turcyi położonych, z wyjątkiem mieszkań kilku rajasów greckich zbogaconych przez handel, którzy umyślnie ukrywają dostatki, aby nieściągnąć na siebie łakomstwa namiestników sułtańskich, nic tam niezobaczy, tylko ślady zupełnego niedbalstwa rządu, i głębokiéj nędzy ludu... Mimo tego piękność nieba, które się zmienić nie mogło, sprawia, że pobyt w Arcie może być bardzo przyjemny.

Aczkolwiek miasto to liczyło dziesięć tysięcy żołnierza i silną artyleryę, jednakowoż Bozaris oddawna przemyśliwał jakby je zdobyć; zdobywszy bowiem, miałby zapewniony brzeg obszerny i żyzny, a również otwartą komunikacyę z flotyllą hidryocką i powstańcami Akarnanii. Po pierwszy to raz Grecy mieli oblegać wielkie miasto, a może i stawić czoło w porządnéj bitwie.

Plany te uśmiechały się Bozarisowi; niczego też niechciał zaniedbać, aby ważną tę wyprawę szczęśliwie dokonać.

W skutek tego głębokie jaskinie gór przemieniły się w prawdziwe arsenały, gdzie zgromadzone zapasy broni i amunicyi, oddano pod straż księży i starców, w czterech zaś wsiach Selleidy założono szpitale dla rannych. Lasy Tesprocyi i powiatu Rogux poprzecinano drogami, a na drzewach porobiono zacięcia, ażeby marodery mogli się kierować za główną siłą. Gęste posterunki zajęły szczyty wzgórzów otaczających równinę Amfilochii, do nich należało przesyłać rozkazy, wiadomości i ostrzegać znakami małą tę garstkę chrześcian, o każdym ruchu nieprzyjaciela. Ostatnia ostrożność jaką przedsięwziął Bozaris, było silne obwarowanie Karawanseraju Pięciu krynic i umieszczenie tam załogi mogącéj w danym razie wstrzymać posiłki jakie Kurszyd nieomieszka wysłać do Arty. Nakoniec przypuszczono szturm do szańczyku w wąwoze Wariades, a to dla odwrócenia baczności Seraskiera — poczem Marko wyszedł ze Suli w sześćset ludzi, uprzedziwszy Chamidów aby nasi czekali na pograniczu powiatu Rogux. Na nieszczęście Bozaris w rachubach swoich nie liczył na wieczną zmienność sprzymierzonych z nim Albańczyków; zaledwie bowiem spuścił się z gór, doniesiono mu że Albańczykowie znowu przerzucili się na stronę sułtana.

Niedając się tem odstraszyć, postanowił dopóty nie wrócić do Suli, dopókiby nieotworzył sobie komunikacyi z morzem. Chociaż tedy skazany był ograniczyć się na własnych siłach i porzucić myśl o zdobyciu Arty, rzucił się jednak szybko i uderzył na wieżę Regniassy, leżącą na przeciw wyspy Paxos, tam gdzie stała starożytna Kassiopea.

Po krwawym szturmie, zdobył ją i umieścił w niéj załogę; poczem zwracając się na północ i pokazując się tam gdzie go się Turcy najmniej mogli spodziewać, zajął w Akarnanii ważne stanowisko w Plaka, i chciał je zrobić środkowym punktem wojennych operacyj. W kilka dni późniéj, wyciął do nogi oddział wojska ciągnący do obozu Kurszyda; następnie spotkał się z Izmaelem paszą na równinach Passaronu u podnóża gór Olychinieńskich, i zadał mu krwawą klęskę. Nakoniec po licznych korzyściach odniesionych nad oddziałami które Kurszyd na wszystkie strony słał za nim w pogoń, powrócił do Suli aby odpocząć.

Nie sama miłość ojczyzny wiodła Bozarisa na pola bitew. Przypomnijmy sobie, że jego Chryzeis i jego dziatki znajdowały się w rękach przeniewierczego Alego, i że uwolnienie ich zależało od pokonania Turków. Trzeba wiedzieć, że Marko namiętnie kochał tę młodą, piękną i pełną poświęcenia się niewiastę, w czem zupełnie różnił się od stoicznej miłości jaką Sulioci mieli dla swych dzielnych towarzyszek. Kobiety suliockie słynne z odwagi, a równie zręczne jak mężczyzni w robieniu orężem, nosiły w piersiach serce męskie, w którem patryotyzm i nienawiść ku Turkom tyle zabierała miejsca, że go niebyło na słodsze uczucie miłości małżeńskiéj lub macierzyńskiej. Przeciwnie Chryzeis wychowana na wyspie Korfu miała wszystkie wdzięki i uroki płci swojéj właściwe.

Miłość Bozarisa ku niéj, te okropne męczarnie i trwogi jakich doznawał podczas więzienia swéj żony, znajdują się odmalowane w poezyach gminnych téj części Grecyi.

Zdaje się że improwizatorowie epiriotcy pojęli tę stronę sercową swego bohatyra i odgadli źródło jego tajemnych zmartwień. Opiewali oni odwagę

mór i ceł pochłania utrzymanie tychże komór i straży granicznéj.“ Pierwszy stanowczy pożytek zakazowego handlu! Ileby to rąk w kraju gdzie ich tak nie wiele, korzystniéj dało się użyć, niż na obwarowywanie suchéj granicy?...

Kiedy Anglia i Francya stawione są za przykład, należy nam bliżéj się przypatrzyć co się u nich działo i dzieje.

Jeżeli innym krajom chcącym u siebie wszystko wyrabiać dla tego przeważnego względu, aby być niezależnemi od drugich, podobało się od dawna zamknąć swe granice i niedopuszczać przywozu obcych produktów, toć przyznajmy: że słuszna jest darować Anglii jéj nałogowe dwuwieczne uprzedzenie z jakiem odpychając od brzegów swoich obce zbożowe płody, szukała wszelkich środków do zachęty krajowych rolników i czekała nadaremnie od nich zabezpieczenia reszty mieszkańców od głodu. Kiedy innym ludom szło o wyroby, bez których w danej chwili ostatecznie można się obejść, Anglicy troskali się i sprawiedliwie o pierwsze potrzeby do życia, o pokarm codzienny. Cóż poczniemy, jeżeli go nam obcy odmówią? głód nas dociśnie, a więc usiłujmy obejść się bez pomocy zagranicznéj. Nałożyć cła wysokie na importowane zboże, to summum mądrości lekarzy ekonomicznych i cła niezwyczajne ciążyły na zbożu i na kawałku chleba i mięsa, którym się Anglik żywił, aż nareszcie przyszła chwila upamiętania. Podniosły się zdania i rozsądne uwagi prawdziwych ludzi stanu, jakiemi byli: lord Clarendon, Macaulay, lord Palmerston, Robert Peel, Hutchison, margrabia Lansdowne i inni i bill zbożowy w r. 1846 nową epokę pomyślności W. Brytanii rozpoczął. Wołano podczas dyskusyi w parlamencie, że oto nadchodzi ruina Anglii, że właściciele ziemscy do nędzy zostaną przywiedzeni; tymczasem ciż właściciele pomimo wolnego przywozu z zagranicy zboża, zatrzymali dwie trzecie części targu krajowego, dzierżawy i ziemia poszły w cenę, a czyli rolnictwo spadło tam ze stopnia, na którem było, każdy z nas wie to dobrze.

„Niech wyraz *protekcya* wymazany będzie ze słownika naszego, wołał lord Palmerston na sesyi dnia 17 marca 1846. Jeśli inne narody niezechcą u siebie granic swoich otworzyć, my własnych nie zamykajmy; bo protekcya w znaczeniu handlowem nie jest czem innem jeno szkodą wyrządzoną ogółowi z małym i nieokreślonym pożytkiem pewnéj tylko liczby osób, a nam głównie o to idzie, aby zapewnić dobro nie pojedynczych indywiduów, ale ogółu kraju.“

I od téj chwili cła zagraniczne albo całkowicie zniesione zostały, albo zredukowane do zera. Czyż Anglia otwierając swe porty dla zboża i produkcyj obcych kładła za warunek, że przywożący je koniecznie w zamian ma brać jej wyroby wszędzie obciążone cłami? Czyż ludzie stanu angielscy myśleli wtenczas o tém dziwadle zwanem bilansem handlowym i lękali się, aby brzęcząca moneta nie odpłynęła od ich brzegów na statkach z których wyładowano zboże? Nie—bynajmniéj. Rozum publiczny przemógł ciasne o własnym tylko pożytku sądy i stanowiący prawa, różni byli od owego Dra Watson biskupa Llandap, który przy dyskusyi nad traktatem zawartym z Francyą 1786, powoływał się na akt parlamentu z czasów Karola II. zaczynający się od słów:

„Zważywszy, iż powszechnie jest uznaném, że niknie bogactwo kraju, a ruina jego śpiesznym zbliża się pochodem, w miarę jak pieniądz krajowy wędruje do Francyi na zakupno jej win etc.“

Powiadam: bierzmy przykład z Francyi pod bokiem Anglii będącéj, która dotąd granic swoich obcym wyrobom nieotwarła. Zgoda i na to. Ale czegoż Francya dowodzi jedno to, co jej powszechnie zarzucają; że mimo lekkości charakteru najuporczywiéj obstaje przy dawnych swoich przywidzeniach. Systemat kontynentalny zaprowadzony za czasów Napoleona I., obałamucał większą część przedsiębiorców, wmówił Francyi konieczność opiekowania się pracą narodową, zastąpienia produktem krajowym wszystkich innych gdzie bądź rodzących się, zaszczepił nienawiść do handlu z obcymi, a to uczucie podniósł aż do fanatyzmu. Dzięki może temu kierunkowi, winniśmy dzisiaj największą część fałszowanych artykułów; bo kiedy szło o to, aby wszystko posiadała Francya, chemicy suszyli mózg swój na wynalezienie, czémby każdą rzecz inną podobną choćby z barwy i kształtu zastąpić.

Dzisiaj patrząc na Francyę, cóż widzimy?... Oto dwa prądy idące w przeciwnych sobie kierunkach: właściciele ziemscy wołają: cła na zboże i bydło, bo cóż się z nami stanie? my przecież ponosimy największe gruntowe ciężary! — Przyszedł nieurodzaj, otworzono granice, i choć potrzeba, rząd zwleka przywrócenie *ruchoméj skali*, taką rolę niepożyteczną odgrywającéj przed laty. Właściciele winnic na przekor rolnikom, krzyczą: otwórzcie granice innym zagranicznym płodom, aby obce kraje zniżyły cła na wina nasze, inaczéj przepadniemy! Nie wpuszczajcie żelaza i stali, ani węgla z Anglii, Szwecyi i Belgii, proszą, zaklinają posiadacze hut, hamerni, bośmy na wiarę waszych celnych zakazów poświęcili nasze kapitały i tyle rąk zostawicie bez zarobku! Na to im odpowiadają jęczącym głosem kompanie kolei żelaznych, otwórzcie granice dla szyn i lokomotyw, bo ich od naszych fabryk doczekać się nie możemy. Za cóż każecie nam i nie tak dobre jak angielskie, a drożéj sobie płacić?... Słowem każdy, ze swego stanowiska wyłącznego tego lub owego pragnie, a o interesie publicznym nie masz tam ani mowy. Kiedy przyjdzie chwila, że rozum narodowy jak w Anglii weźmie górę nad egoizmem, to i Francya nie inaczéj sobie postąpi jak i Anglia.

Nic niema nadzwyczajnego, że fabrykant n. p. w Królestwie Polskiém wyrabiający sukno, rad jest zakazom celnym, bo przedaje nam łokieć swego towaru np. po złp. 25, kiedy go za granicą po złp. 20 kupić możemy, takiejże jeśli nie lepszéj wartości. Na 100,000 łokciach różnica 500,000 złp. oszczędzona, czyliżby nie korzystniéj dała się użyć na inne artykuły, również nam do potrzeb konieczne jak sukno?

Nie układajmy bilansu handlowego, bo wywóz i przywóz nie jest przychodem i wydatkiem. Pamiętajmy, że nietylko pieniądze, ale każdy produkt przez nas posiadany jest wartością stanowiącą bogactwo kraju, i kto wie czyli nie pewniejszy jest ten co się przywozi, niźli ten co się wywozi. Nie jeden z krajów życzyłby może sobie, aby przed rokiem 1857 bilans jego wywozu za granicę do Stanów Zjednoczonych znaczył zero, bo wywiezione towary nie zeszłyby na zero, jak to się stało, kiedy Amerykanie ogłosili się bankrutami?

Jużem zapewne przekroczył obręb korespondencyi, i więcéj może zajął miejsca w waszym Dzienniku niźli zwykle pozwalacie. Ale przez wzgląd na ważność przedmiotu czytelnicy wybaczą, a ja choć drobną cząstkę jego dotknąwszy, śpieszę skończyć ten list, powtarzając za Krasickim:

W moim sadzie gdy drzew mało,
Biorę je z sadu cudzego,
Ażeby się zdatne zdało
I jam korzystał z swojego.

Berlin 22 września.

† Od chwili, w któréj ukonstytuowane w Frankfurcie nad Menem narodowe stowarzyszenie się unionistów niemieckich w statutach swoich wyrzekło: „że zadaniem jego będzie, zajmować się przedewszystkiem „duchową pracą“, aby cele i środki rozszerzonego w całéj ojczyźnie ruchu przedstawiały się coraz jaśniéj w sumieniu narodu“, od chwili téj Bundestag i rządy pojedyńczych państw niemieckich spać mogą. Dziwiłbym się, gdyby téj duchowéj pracy stawiano w któremkolwiek państwie na północy lub południu jakie przeszkody, jak to dawniej w Niemczech bywało. Nic mniej niebezpiecznego jak taka praca. Niemiecki naród zajęty jest nią od r. 1815. Niemasz jednéj politycznéj kwestyi, jednego żywiołu, jednego nerwu w organizmie państwa, niemasz jednego roku, jednego wypadku w historyi Niemiec ogólnéj i szczególnéj, zewnętrznéj i wewnętrznéj, któreby nie były rozjaśnione. Każde tętno życia narodu, każde uderzenie serca, każde drgnięcie włókien mózgowych, jest pochwycone, rozważone, zapisane, wydrukowane. Stósy ksiąg, słowników, encyklopedyj, dzienników, broszur, rozpraw, sprawozdań, w stylu wyższym i popularnym, materyj jaka tylko jest, dają odpowiedź na każde pytanie. Jeżeli naród niemiecki dotąd nie przyszedł do uznania się w swojem jestestwie, jeżeli moralne i duchowe, polityczne i historyczne „selbstbewusstsein“ jego na tym dziś jeszcze znajduje się stopniu, że przedewszystkiem nowéj duchowéj potrzebuje pracy, aby się więcéj rozjaśniło, to mu już i jasność słoneczna nie pomoże, aby w wielkiéj polityce świata był czemeś więcéj niż nazwiskiem jeograficznem. Ciekaw bardzo jestem, co ten narodowy związek frankfurtski będzie mógł nowego narodowi niemieckiemu powiedzieć, czegoby tenże oddawna nie wiedział. Czuł on sam w chwili zawięzywania się swego tę czczość powołania, skoro odrzucił wniosek domagający się wydania odezwy do narodu niemieckiego. Program eisenachski można nazwać rewolucyjnym, niebezpiecznym, niewykonalnym, niepraktycznym, bo stoją mu na drodze i prawo publiczne Związku i interes pojedyńczych rządów i usposobienie południowych ludności. Wszakże jest w nim przynajmniéj wyraźnie i dotykalnie wytknięty cel i kierunek ruchu. Można za tę agitacyą w jednem i drugiem państwie, w jednéj i drugiéj ojczyzence, jak Niemcy pojedyncze cząstki wielkiéj ojczyzny szyderczo nazywają, pójść do kozy; ale wie się przynajmniéj w takim razie, za co się do niej idzie. Zawięzywać zaś z wielkim hałasem polityczne towarzystwo narodowe, aby rozjaśniać i rozszerzać „selbstbewusstsein“ narodu; wzmiankować o celach i środkach jego, nie oznaczając ich otwarcie i wyraźnie; podszywać się pod ogólną nazwę „pracy duchowéj“, aby każdy i wszyscy mogli mieć w niéj udział; słowem, zawięzywać się dla tego, aby wilk był syty i koza cała, i ostatecznie dowiedzieć się z rozczuleniem po tysiączny raz: „Was ist des Deutschen Vaterland“; to wszystko jest częścią niepraktyczne, naiwne, śmieszne, częścią podejrzane, podstępne, a w każdym razie wszelkiéj odwagi cywilnéj pozbawione. Podobna praca duchowa jest zadaniem prasy, i do niéj się też zapewne działanie narodowego towarzystwa frankfurtskiego ograniczy. Lecz i to działanie będzie bez skutku, jeżeli cel jego nie zostanie wyraźnie oznaczony. Zostawiać określenie go biegowi rzeczy, jest to wystawiać się na podobne próby rozdwojenia i niemocy, jakich w ciągu bieżącego roku doświadczono. Czują to dobrze koryfeusze obecnéj agitacyi, i dlatego bardzo im trudno rozstać się z programem eisenachskim. Za ich też radą dzieje się, że deklaracye czynione w miastach północnych, nawet temi dniami w Berlinie, już po ukonstytuowaniu się towarzystwa frankfortskiego, powołują się nie na statut tego ostatniego, lecz na program eisenachski. Piękna zgoda na początek.

Paryż 19 września.

B. Dwa przedmioty naraz jeden zajmują uwagę publiczną już i tak dostatecznie zawikłaniem wypadków natężoną: wojny, i podróż znakomitych osób lub dyplomatycznych posłanników. Zacznijmy od pokojowych zabiegów. Król belgijski bawi w Biarritz, lord Clarendon wyjechał dwa dni temu, hr. Walewski dziś za nim pospieszył, wioząc zapewne rezultat missyi księcia Metternicha, któren nazajutrz po powrocie do Paryża miał długą z ministrem spraw zagranicznych konferencyę. Wiele liczą na przywiezione przez księcia odpowiedzi, bo z téj strony ma być najstalszy opór przeciw zebraniu kongresowemu. Tak więc w Biaritz zebrane będą osoby których obecność może tylko rokować ważnych jakichś następstw pojawienie. Dodajmy do już wyliczonych i znajdujących się gości, zapowiedzianego W. Księcia Konstantego (wieść którą wam daję bez rękojmi) a tym sposobem w roskosznem ustroniu willi Eugenii może być że się coś nakształt prologu kongresowego utworzy. Takie są przynajmniéj nadzieje ogółu, taka otucha przyszłości, bo w rzeczy saméj gdyby nie to przekonanie, że mocarstwa dojdą do polubownego rozwiązania kwestyi wypadałoby rozpaczać i trwożliwie wiosny oczekiwać. Konferencya w Zürich okazała się zupełnie bezwładną. Już o niéj nawet nie mówią a plenipotenci przekonani, że się porozumieć nie potrafią, czekają aż głos zwiastujący wyższy rząd uwolni ich od niewdzięcznego i jałowego zatrudnienia. Co do króla Belgijskiego, choć nikt nie wątpi że podróż jego ma na celu przyszłość kongresu, domyślają się jednak, że oprócz téj ważnéj kwestyi ma on mieć nie tylko w poufném sam na sam posłuchaniu mogące się wynurzyć projekta; śmiałościąby było niedarowaną wyłuszczać lub wyjaśniać je. Nikt pewnie nie będzie wiedział, co dwaj tacy oględni i powściągliwi politycy mówić z sobą będą, jest jednak jedna kwestya którą dotkną, a choć podrzędna przytoczyć ją jednak muszę. Rząd belgijski winien francuskiemu 51 milionów franków za wyprawę antwerpską. Ani Ludwik Filip ani Napoleon III nigdy się o tę wierzytelność niedopominał. Ale teraz po głosowaniu na fundusze fortyfikacyjne tego samego miasta które dzielny oręż Francyi Belgom zdobył, rząd francuski uznał podobno za stósowne odezwać się z rachunkiem. Powodem nie głównym ale jednak znaczącym podróży króla Belgijskiego ma być chęć usunięcia téj grożącéj likwidacyi. Motywa przytoczone przez rząd francuski domagające się wypłaty należności są bardzo logiczne. Francya powiada, że skoro Belgia jest tak bogatą, że bezpotrzebnie fortyfikuje miasta już i tak obronne, to może zapłacić zaległy dług.

O podróży Cesarza do Châlons już niema mowy. Monarcha zabawi dłużéj niż się spodziewano w Biarritz, nawet na 22 września nie będzie w Bordeaux, jak rachowano na to w tém mieście. Jest więc żywy i znaczący bieg negocyacyj, przejdźmy teraz do wojennych zapasów.

Zaledwie ucichły działa we Włoszech, aliści zdala to prawda, ale znacząco odzywają się w Chinach. Wyprawa się gotuje, Francya sama posyła 12,000 wojska lądowego którym dowodzić będzie jenerał Wimpfen. Anglia tyleż nie wiele więcéj doda. Mniejsza o liczbę, niemasz wątpliwości, że cel osiągnięty zostanie. Obraza flagi dwóch narodów zostanie pomszczoną i traktat w Pekinie podpisany. Ale wypadki w Chinach zaszłe przedstawiają się w świetle nietylko wojennym ale politycznym szczególniejszego odbicia. Że admirał Hope lekkomyślnie poprowadził atak, to niepodpada wątpliwości. Ze wszech stron sypią się zarzuty przeciw nieszczęśliwemu marynarzowi, a nikt nie zwróci uwagi, nikt nie wyrzeknie słowa obrony na rzecz potępionego. Tak zawsze bywa w niepowodzeniu. A jednak ten admirał angielski musiał mieć jakiś tajemny powód tak spiesznego i upartego dążenia do stolicy Państwa Niebieskiego. Tym powodem jeżeli się nie mylę, była obecność domniemana w Pekinie ambasady rosyjskiéj lądem przybyłéj. Admirał Hope był pewien, że znajdzie opór chiński to jest teatralny, dekoracyjny. Znalazł zaś europejskie fortyfikacye i dobrze celujących kanonierów. Kto ich tam sprowadził? Co to są za indywidua? Jakiéj narodowości? Mówią jedni że Rosyanie, drudzy że Amerykanie. Być bardzo może, że i jedni i drudzy. Rosya, Anglia i Ameryka jeden mają interes w Chinach. Chęć zysku, handel. Będą się kojarzyć, wykluczać, spierać dla tego jedynego celu. Francuski handel w Chinach jest bardzo ograniczony, ale za to francuscy missyonarze licznie przybywają do Chin i Tartaryi i missyonarze wszystkich krajów katolickich, opieki Francyi doznają. Towarzystwo biblijne angielskie wysyła także paki napełnione bibliami i paki opium, a aglikańscy opowiadacze słowa Chrystusowego nie tracąc czasu i dając darmo biblię przedają towar za pieniądze. Udział więc Francyi w téj wojnie ma zupełnie inne znaczenie i zasługuje na zupełne katolików współczucie. Nowe zaś koleżeństwo rycerskie wojsk obu narodów ściskając rozwolnione węzły przymierza,

---

i czyny wojenne takich niewiast jak Moscho i Chaido, ale dla Chryzeidy poświęcili najrzewniejsze dumy; jedna z nich tak brzmi:

„Chryzeis siedzi przy złocistych krosienkach, lecz oczy jéj niepatrzą na wzorzyste hafty, a tylko na przesuwające się obłoczki i za niemi w ślad biegą.

„Teraz zamknęło się moje serce, i nieotwiera się, ani smieje jak dawniej i oczy moje pławią się we łzach, a z łez tych robi się jezioro, morze.“

„Podajcie mi żałobne sukienki (mówi inna pieśń); od trzech miesięcy nie miałam żadnej wieści o nim. Nie żyje, lub o mnie zapomniał.

„Mała ptaszyna nadleciała i siadła na cyprysie: On niezginął, on nie zapomniał o tobie. On bije się z Turkami pod Wariades, w Systrani, w Lelowo. Przyrzekł dostarczyć paszy głów dziesięć tysięcy byle cię wykupić; już sześć tysięcy padło. Ali niebawem zapłacze, gdy odejdziesz od niego.“

Ostatnie te wyrazy wskazują jakoby wezyr był zakochany w swojéj brance.

Odkryliśmy szczegół ważniejszy w tym względzie opowiedziany nam przez jednego z pastuchów pasących trzody w odwiecznych oliwnych lasach okalających Ateny. Nanieszczęście niemogliśmy zapisać sobie tylko parę zwrotek jego piosenki, w któréj pokazuje się jak dumnie obchodziła się Chryzeis z tym strasznym paszą.

„Podaj mi pić— rzekł do niéj Ali, i pozwól patrzeć w siebie, gdy będę wychylał napój.

„Chryzeis zarumieniła się z gniewu i wstydu.— Nie jestem ja twoją niewolnicą abym ci podawała napitek—rzekła—jestem wnuczką i córką prymatów, jestem żoną Bozarisa!“

Bozaris niecierpliwie pragnący pokonać do reszty wojska otomańskie, i prędzej powitać przedmiot swojéj miłości, niemógł wcześniej wykonać planów swoich zdobycia Arty, jak w listopadzie 1821 r. Zmuszony do zaniechania więcéj jak wątpliwego przymierza z Albańczykami, znacznie zmodyfikował rozciągłość swego planu. Ażeby podług prawideł sztuki wojennéj przedsięwziąść oblężenie tak obronnego miasta, zdało mu się w téj chwili niepodobnem do wykonania; szczególniej z téj strony miał obawę, że jego żołnierze nieprzywykli od porządnego szyku, lubiący walczyć swobodnie i pojedynkiem, nie będą mieli téj cierpliwości i zimnéj krwi jakiéj wymagają prace oblężnicze podług reguł prowadzone. Postanowił zatem próbować niespodzianego napadu tak zgodnego z duchem przedsiębiorczym jego rodaków i ze sposobem ich wojowania.

Tym końcem Bozaris porozumiał się z Karaiskosem dowódzcą Akarnanów, który przyrzekł przyprowadzić tysiąc ludzi; poczém wyruszył ze Suli 11go listopada 1821 r. na czele trzystu Polikarów. Wyrachował on, że podczas nocy dostanie się na równiny Amfilochii, że o świcie rzuci się na Turków, rozbije przerażonych niespodzianym napadem, i połączy się z Karaiskosem w środku miasta, na które tamten uderzy od południa. Jeżeli ten plan był za zuchwały, to jednak miał pewną podstawę, zwłaszcza, że można było rachować na pewne iż Turcy niedotrzymają kroku przed dzielném natarciem. Na nieszczęście pastuchy turkomańskie, postrzegłszy ruch między Suliotami, narobili trwogi w Arcie. Natychmiast kilka tysięcy Albańczyków wysypało się na obronę warownego mostu na rzece Inachus; albowiem Bozaris chcąc dostać się do miasta musiał koniecznie opanować takowy. Mimo tego ani na chwilę niewahał się uderzyć na most i przejście sobie otworzyć.

Trzeba wiedzieć, że jeszcze od czasów Homera panuje ciągle zwyczaj u Greków, łajać najgrubszemi słowy nieprzyjaciela przed rozpoczęciem bitwy. Opisy różnych bitew o niepodległość, które podaje p. Trikupis świadczą o przechowaniu się tego dawnego narodowego zwyczaju.

Ten sam przypadek zaszedł i teraz— Bozaris widząc jak drogi czas upływa na daremnych łajaniach, z wielką trudnością położył temu koniec i bój rozpoczął. W téj chwili ośmset jazdy tureckiéj przepędziło przez most na Inachu i uderzyło na Suliotów, którzy niemogąc wytrzymać natarcia, cofają się ku wsi Mihurti, gdzie wpadają do domów i dają odpór. Cztery działa tureckie burzą kartaczami liche wiejskie lepianki; a tymczasem jazda zabiegając, przecina odwrot chrześcianom. Marko z kilkoma towarzyszami przebiega ulice, kieruje obroną z wielką przytomnością, każe opuszczać domy grożące zawaleniem się, wzmacnia punkta słabo osadzone, i umiejętnie rozstawia swoich ludzi, którzy w pierwszéj chwili zamięszania, bez żadnego planu poobsadzali domy. Walka ta mająca się skończyć nieuniknionem wytępieniem Suliotów, trwała od kilku godzin, gdy w tém Nothi Bozaris niespodzianie pokazał się na skrzydle tureckiém z zastępem czterystu Palikarów. Stary ten żołnierz, usłyszawszy daleki huk dział, niemógł się oprzeć chęci należenia do bitwy; aby biedz na pomoc swemu synowcowi odzyskał siły i dzielność młodzieńczą. Bozaris na widok posiłków, ustawia swych żołnierzy w ściśniętą kolumnę i wypada na Turków, gdy równocześnie Nothi przełamuje szyki nieprzyjacielskie, niespodziewające się tego podwójnego natarcia. Gdy wieczór nadszedł Sulioci stali się panami całéj przestrzeni aż do ufortyfikowanego mostu, i wtedy właśnie nadciągnęła im niespodziewana i wielce pożądana pomoc: było to dwa tysiące Toxydów przychodzących pomagać Suliotom. Albańczykom tym dowodził Elmas bey, który długo służąc Kurszydowi, zdecydował się po wzięciu Tripolicy przez Greków Morei, przystać do sprawy Alego paszy i sprzymierzonych z nim Suliotów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

musi wpłynąć na politykę europejską, bo niepodobna ażeby Francya z Anglią zgodziła się w Chinach, a była sprzeczną we Włoszech lub gdzie indziéj. Wyprawę więc chińską, Francya uważa jako szczęśliwy traf Opatrzności, któren skwaszony humor John Bulla przez traktat z Villafranca, złagodzi i osłodzi.

Co do ruchów na granicy Marokańskiéj jest to epizod któremu wielkiego nie przypisują znaczenia. Nie Cesarz to marokański wystąpił w zapasy z Francyą, ale jakiś naśladowca Abdel-Kadera, Mohamed-bej prorok i rycerz zarazem. Miał on 7 czy 8 tysięcy, chce z niemi powtórzyć słynną rolę agitatora pustyń. Jenerał Martimprey dawno już mianowany gubernatorem Algieru, ale dotąd znajdujący się w Paryżu, wyjechał onegdaj udając się wprost do prowincyi Oran, dla przedsięwzięcia środków do szybkiego uprzątnienia zagrożonych granic.

Ustęp *Monitora* któren zniszczył nadzieje prasy peryodycznéj, przecząc możebność jakiejkolwiek modyfikacyi prawa istniejącego nie znalazł w opinii publicznéj takiego przyjęcia, jakiegoby dzienniki wymagały. *Monitor* ma słuszność twierdząc, że rozbiór przedmiotu polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj jest dozwolony i wolny. W rzeczy saméj dzienniki nie mają prawa narzekać na więzy i srogość cenzury któréj niema. Jest tylko jedna strona ułomna prawa z 1852 r. to elastyczność ostrzeżeń. Pisarz nigdy nie wie kiedy na takowe zasłuży, lub jakim sposobem może tak smutnego dla dziennika następstwa uniknąć. Choćbym miał ściągnąć na siebie gromy wszystkich pisarzy cywilizowanego świata, nieprzestanę utrzymywać wraz z większością Francuzów, że wolność druku taka, jaka może tylko bez narażenia bezpieczeństwa rzeczy publicznéj i prywatnéj istnieć, że taka wolność druku Francyi prawem 1852 r. jest zapewniona. Idzie tylko o znalezienie środka do zastąpienia ostrzeżeń, lub przynajmniéj określenia samych wypadków które takowe sprowadzić mogą.

Onegdaj w ogrodzie Tuilleryów wśród białego dnia dokonano kradzieży szczególniejszéj i w świecie niepraktykowanéj. Mamka nosiła kilkomiesięczne dziecię, gdy w tém dama wytwornie ubrana zbliża się do niéj, mieniąc się być ciotką dziecięcia. Bierze je na kolana, obsypuje pocałunkami i po chwili wysyła dobroduszną mamkę za jakimsiś sprawunkiem. Gdy wróciła żywicielka dwumiesięcznéj dzieciny, już ani dziecka, ani ciotki nie znalazła. Wielki się zrobił popłoch, postawiono warty przy wejściach, ale wszelkie środki ostrożności okazały się bezskuteczne. Dziecka nie znaleziono. Powiadają, że rodzice są Anglicy. Widać że bogaci. Ogłoszono 10,000 fr. nagrody temu kto odkryje sprawcę czynu. Policya rozpoczęła śledztwo. Niepodobna ażeby nie doszła tak oryginalnéj kradzieży. Jaki to będzie ciekawy proces. Przez parę dni Paryż zawiesi troski i polityczne kłopoty.

Teatr *du Gymnase* zapowiada na ten rok zwykłą sztukę Aleksandra Dumas (syna), która tą razą da nam *Ojca marnotrawnego* (Le père prodigue). Złośliwi twierdzą, że w własnym rodzie dowcipny pisarz szukał typu do swojej komedyi. Nic by to nie było dziwnego. Na scenie tegoczesnéj wszystkie środki prowadzące do powodzenia są godziwe. Teatr jest kopalnią złota dla aktora, któren trafi do gustu publiczności, a publiczność tak lubi przeźroczyste obrazy. Nie dziwiłoby mnie to nawet, gdyby oryginał sam podał myśl utworu zręcznemu kopiście.

Londyn 18 września.

SS. Z nadeszłych bliższych szczegółów o wypadku na rzece Pej-ho, okazuje się, że chociaż dwór pekiński niezaprzeczenie wzbraniał się dotrzymać warunków zawartego traktatu, oporu stawionego przez Chińczyków, zdradą nazwać niemożna. Zdaje się, że rzecz ta była przewidzianą, bo Chińczyki oświadczyli, że niedozwolą przejścia rzeki, a sprzymierzeńcy przedsięwzięli wszelkie, aczkolwiek pokazuje się niedostateczne środki, zawitania przemocą do Niebieskiego Państwa. Zwyczaj angielskich oficerów opisywania w dziennikach zaszłych wypadków, często psuje wrażenie oficyalnych doniesień i teraz dzienniki umieszczają podobne korespondencye zgadzające się w tém, iż Chińczycy zapowiedzieli, iź opierać się będą przejściu przeszkód rzeki, i że na flocie wszelkie przygotowania były zrobione dla bombardowania obron i zajęcia twierdz. Nieprzewidzianym tylko wypadkiem był dzielny opór, który znaleźli. Ta rzecz nowa naprowadza sprawozdawców angielskich do posądzenia Chińczyków, że sami tam nie byli i z tego na domysł, że pomiędzy nimi znajdowali się rosyjscy żołnierze. Ci którzy blisko warowni doszli, zapewniają, że widzieli ludzi w długich płaszczach, z ostrzyżonemi głowami, i że nawet słyszeli jak po rosyjsku rozmawiali, coby było jeszcze jedną rzeczą niesłychaną, że ktoś z Anglików po rosyjsku rozumiał. Zdaje się być atoli pewném, że plan i przeprowadzenie téj wyprawy sprzymierzonych najlichsze daje wyobrażenie o ich przywódzcach. Zapomniano zupełnie o głównéj zasadzie niegardzenia przeciwnikiem. Przyzwyczaiwszy się z Chińczykami do łatwego zwycięstwa, i tą razą zdaje się rozumiano, że po kilku wystrzałach pozostanie tylko zająć opuszczone warownie. Po pierwszym morderczym ogniu z raptownie odsłoniętych strzelnic przeznaczone do wylądowania oddziały sprzymierzonych, rzuciły się z szczytną walecznością na ląd i pomimo że większa z nich część poległa lub utonęła, pozostająca garstka doszła aż do okopów, ale nieznajdując tam ani wyłomów, ani drabin, cofnąć się musiała.

Twierdzenie sprawozdawców angielskich, że obecność za wałami Rosyanów lub innych Europejczyków, była przyczyną katastrofy, dowodzi tylko, że z Chińczykami inne są przepisy wojowania i traktowania, bo z tego twierdzenia wnosić by można, że gdyby nie z nimi wyprawa ta przedsięwziętą była, z większąby uwagą i oględnością działano. Chociaż to z tak daleka i tak jednostronne przychodzą wiadomości, jest coś w tych wyprawach chińskich, co niedobrze wywróży dla nieproszonych orędowników oświaty europejskiéj.

Wiadomość urzędowa że rząd francuski postanowił wspólnie działać przeciw zdradzieckim Chińczykom i na tę wyprawę 15,000 ludzi przeznacza, sprawiła tu wielkie zadowolenie. Od tego czasu wszystko na giełdzie dobrze się dzieje, bo to wspólne działanie zdaje się niszczyć wszystkie inne dotąd istniejące obawy. Mówią nawet że porozumienie w sprawach włoskich nastąpiło pomiędzy lordem Palmerstonem a Cesarzem Francuzów.

Francuzi prócz tego będą zdaje się mieli do czynienia z Marokanami, zapewne wedle zwyczaju w towarzystwie Hiszpanów.

Zdaje się że w sporze przedsiębiorców budowli i robotników, pierwsi zaczynają się chwiać w swym uporze. Kilka firm rozpoczęło roboty, oświadczając że odstępują od warunku tak zwanéj deklaracyi ze strony robotników. Jednak tych firm jest tylko dotąd 8 i to mniejszych, 220 innych upiera się przy swojem. Niemniejszy upór okazują robotnicy i w zeszłym tygodniu przeszło 12,000 otrzymało dywidendy od swego komitetu. Tak długa nieczynność i wynikły z tego niedostatek, wyrodził już trochę rozjątrzenia u robotników stowarzyszonych i kilka spraw było już sądzonych, za gwałty przez nich popełnione na nienależących do ruchu ludziach, którym zarzucają, że korzystają z tego, że część z nich cierpi dla dobra ogółu, aby, jak się wyrażają, chleb im odbierać.

Teraz nowy ruch powstał pomiędzy czeladzią piekarską, domagającą się również skrócenia czasu pracy, ale zdaje się że majstrowie piekarze uznali słuszność ich żądania i rzecz zgodnie się zakończy.

W całéj Anglii spostrzedz się teraz daje ruch pośród proletaryatu a poznawszy bliżéj stosunki po fabrykach i pracowniach, trudno się temu i dziwić.

Kraków 24 września. Zapewniano nas, że J. Excel. Minister Spraw Wewnętrznych hrabia Gołuchowski zabawić ma w dobrach swoich w Skale do 26go b. m., następnie kilka dni spędzi we Lwowie, a 4go lub 5go października spodziewanym jest w Krakowie z powrotem do Wiednia.

C. k. Ministeryum Spraw Duchownych i Oświecenia obwieściło rozporządzeniem z dnia 22go sierpnia r. b., że J. C. K. Ap. Mość zatwierdził stanowczo gimnazya wyższe 8 klasowe w Tarnopolu, Stanisławowie i Samborze z etatem stałym na fundusz szkolny umieszczonym, przy utrzymaniu téj części uposażenia, która z miejscowych wpływów powstała.

Wiedeń 23 września. Dwoma przedmiotami zajmują się dziś pod względem wewnętrznym dzienniki wiedeńskie: artykułem *Gazety wiedeńskiéj* o okólniku Ministra spraw wewnętrznych co do urządzenia gminy, tudzież okólnikiem tego Ministra do naczelników krajowych. O pierwszym z tych okólników nie łatwo można mieć dokładne wyobrażenie ze skąpego i niejasnego streszczenia go w *Gazecie wiedeńskiéj*; drugi okólnik wyraźnie wskazuje drogę postępowania urzędnikom, i jeżeli pierwsze o nim szczegóły podane przez *Gazetę poczt. frankfurcką* nie wykazywały dokładnie zakresu i celu tego pisma ministeryalnego, to osnowa onego zamieszczona świeżo w *Presse*, jest wyraźnym obrazem zapatrywania się hr. Gołuchowskiego na stanowisko urzędników w państwie i społeczeństwie, na stosunki ich z ludnością. Już samo ścisłe zastósowanie się do pomienionego okólnika powinno wielkie sprowadzić ułatwienie w mechanizmie rządowym, czyniąc stosunek władz z ludnością więcéj znośnym. Co do instytucyi gminnéj, najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby w każdym kraju koronnym, co już wskazuje okólnik przez *Gazetę wiedeńską* przytoczony, zajęto się z osobna odpowiednią do miejscowych stosunków budową gminy. Dotychczas idzie głównie o to, aby utworzyć ciała obradujące nad ustawą gminną. Wybór osób mających być powołanemi do komisyj, że je tu nazwiemy ustawodawczych, jest pierwszą i najgłówniejszą czynnością, skoro innych organów ustawodawczych nie uznano.

— Sztabsoficerowie rozwiązanych oddziałów ochotniczych wstępują napowrót do armii, a pięciu z nich przeniesionych zostaje na emeryturę. Z okazyi wydania nowego szematyzmu wojskowego, *Mtlit. Ztg* wykazuje, iż w ciągu ostatniego roku posuniętych zostało na stopnie wyższe: 47 jenerał-majorów na jenerał poruczników, 100 pułkowników na jenerał majorów, 140 podpułkowników na pułkowników; 75 jenerałów zostało pensyonowanych; w wielu pułkach jak np. Hartmanna N. 9, Cesarzewicza N. 19, króla Belgijskiego N. 27, Arcyks. Franciszka Ferdynanda N. 32, Ks. Fryd. Wilch. Pruskiego N. 34, Khevenhüller N. 35, Ks. Heskiego N. 46, Arcyks. Franc. Karola N. 52, Arcyksięcia Leopolda N. 53, prawie wszyscy sztabsoficerowie są nowi.

— Pod Wiener-Neustadt robiono próby nowych dział gwintowanych wyszłych z odlewarni arsenału w Wiedniu. Próby wypadły jak najpomyślniéj. Największa odległość, do jakiéj działa niosły z należytym skutkiem, wynosiła 3300 kroków, to jest trzecią część mili geograficznéj.

— *Milit. Ztg* zabiera także głos za wolnością dyskusyi w sprawach wojskowych; na mylnem atoli jak sądzimy stawa stanowisku, twierdząc, że armia głos także zabierać winna. Nie w tem wszelako leży złe, że armia nie zabiera głosu, lecz że o armii głosu zabierać swobodnie nie można. *Milit. Ztg* mówi w téj mierze: „Głos armii musiał umilknąć w obec centralizującego monopolu, a przeto wyrodziła się dla naszéj wiedzy, naszych doświadczeń i życzeń, zamiast piśmiennéj, ustna tylko wymiana myśli.“ Słowo pisane „idzie w świat oględnym krokiem“, ustne zaś „bez żadnéj uwagi na stosunki stanu głos zabiera, a najmniéj właśnie powołany najgłośniéj jako krzykacz bywa słyszany.“ I w wojsku również „wolne słowo pisane, zatamowałoby niepohamowany wybuch mowy.“ Na inném zaś miejscu mówi: „Nieukrywajmy bynajmniéj, gdzie główny leży błąd naszych niemiłych instytucyj; błędem tym jest spętanie pisma, a niesforność słowa i brak kryterium!“

— D. 19go b. m. spalono w Wenecyi piąty milion monety papierowéj (vaglie), zaprowadzonéj w prowincyach włoskich jako dług przymusowy. Izba handlowa wenecka wybrała wiceprezydenta swego Mandolfo prezydentem.

Włochy.

Adres Fariniego, dyktatora Parmy i Modeny do króla Wiktora Emanuela, podany przez deputacye w dniu 15 września, brzmi:

„N. Panie! W roku 1848 ludy Parmy i Modeny postanowiły, odzyskawszy wolność, połączyć się z państwem Twojém. W r. 1849, przemocą Austryi napowrót jarzmem przygnębione, ślubowały W. K. Mości na świętym grobie króla Karola Alberta. W ciągu 10-letnich mądrych rządów pokonałeś N. Panie fakcye za pomocą wolności. Stworzyłeś przez wiarę narodową monarchię włoską. W chwili niebezpieczeństwa państw Twoich ochotnicy tłumnie spieszyli, aby na polu bitwy przypieczętować śluby przed 10-laty złożone, a wspólnemi cierpieniami uświęcone. W dniach niepewności, po których nastały cudowne zwycięztwa, ludy te umocniły na nowo prawa narodu i prawa Twe N. Panie, przez podziwienia godny przykład zgody i wytrwałości. Wielką dla mnie jest pociechą, dla serca mego przywiązanego do W. K. Mci, iż powołany jestem obok uchwał woli narodowéj, przedstawić W. K. Mci mowców tych wytrwałych ludów, które Monarsze własnego wyboru, składając swoje powinne hołdy, składają je jako prawemu strażnikowi swobód narodowych, pierwszemu żołnierzowi niepodległości włoskiéj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24go września. We wtorek 27go bież. m. jako w rocznicę śmierci księdza Piotra Skargi Pawęskiego Zgromadzenia Jezusowego, (1612 r.), odbędzie się o godzinie 10téj zrana nabożeństwo żałobne w kościele świętego Piotra gdzie spoczywają zwłoki tego wielkiego kaznodziei, pisarza, polityka, a przedewszystkiém chrześcianina. Dziekan kollegiaty i parafii tegoż kościoła, postanowił dzień ten rok rocznie obchodzić nabożeństwem żałobném, z zastósowanem do téj okoliczności kazaniem, słusznie sądząc, że uprzedza tylko w téj mierze życzenia pobożnych mieszkańców tego miasta, gdzie Skarga usunąwszy się od dworu królewskiego resztę żywota swego spędził, gdzie większa część pism jego drukiem ogłoszoną była, gdzie wreszcie trwa dotąd założone przez niego w r. 1584 Arcybractwo Miłosierdzia wraz z bankiem pożyczkowym dla ubogich. Na nabożeństwie wtorkowém X. Zygmunt Golian będzie miał kazanie. Groby mieszczące zwłoki X. Skargi, będą w tym dniu otwarte. Zwłoki te, jak świadczy Siarczyński, przeniesione w r. 1695 do ołowianéj trumny nakładem Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, noszą napis łaciński téj treści: „Szczupła z ołowiu skrzynka, zawiera szczątki wielkiego męża, Piotra Skargi Jezuity, który dwór przykładem cnót swoich, świat nauką, księgozbiory piśmienną pracą, zgromadzenie swe zakonne chwałą napełnił.“

— Od kilku dni obiega pogłoska po Krakowie, jakoby zarząd fabryki kościoła ś. Katarzyny zamierzał dać strop drewniany zamiast murowanego sklepienia w nawie wspomnionego kościoła. Nie dajemy wprawdzie wiary téj wieści; mniemamy jednak, iżby niezaszkodziło, gdyby osoby interesujące się odnową owego cennego architektonicznego pomnika, zechciały się przekonać w miejscu właściwém o jéj nieprawdziwości.

— Zamiarem jest rządu austryackiego powiększyć wszędzie liczbę adwokatów; w Wiedniu ma ich być sto, a jest ich teraz przeszło 80. *Presse* opowiada, że gdy niedawno w pewném towarzystwie mówiono o powiększeniu liczby adwokatów, jeden z obecnych niemógł się dość nacieszyć z tego. Pytają go dla czego. Wyobraźcie sobie państwo, mówi on, mieszkam w jednym domu z adwokatem, który prowadzi mi sprawę. Niedawno spotykam go na schodach i pytam: „jak tam stoi moja sprawa?“— „Dobrze“ odpowiada. W kilka dni potém odbieram rachunek, w którym owe na schodach słowa były mi policzone jako porada, i skazany zostałem na zapłacenie 5 złr. Wychodzę z domu i spotykam innego znajomego adwokata, któremu opowiadam mój wypadek na schodach: „Sądzisz pan, żem powinien zapłacić 5 złr.“ pytam go. „Bynajmniéj!“ odrzekł na to i poszedł w swoją stronę. Nazajutrz odbieram od niego rachunek 10 złr. za ową poradę na ulicy. Śmiano się powszechnie i mniemano, że rozmowy te staną się tańszemi, skoro się konkurencya otworzy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bern 22 września. Książe Napoleon przybył tu z licznym orszakiem, pod imieniemh r. Meudon, udając się do Zürich.

Zürich 22 września. Wczoraj odbyła się konferencya między pełnomocnikami francuskimi i sardyńskimi. Obrady konferencyi mają się podobno ukończyć w ciągu dwóch tygodni; po czem pełnomocnicy pojadą do swoich dworów dla złożenia sprawy i zbiorą się następnie ponownie, w celu podpisania umów.

Paryż 22 września. Według otrzymanych tu z Bononii doniesień, członkowie deputacyi mającéj się udać do króla Wiktora Emanuela, zostali już zamianowani przez zgromadzenie narodowe.

Londyn 23 września. Dzisiejszy *Morning Herald* mówi, że niezawodnie traktat pokoju zawartym będzie wkrótce w Zürich. Podpiszą go jednak tylko Austrya i Francya, i punkta przedugodne umówione w Villafranca, które określają zachowanie się się Austryi względem Sardynii, ściśle utrzymanemi wnim będą.

Petersburg 22 września. Manifest cesarski ogłaszający pełnoletność następcy tronu i złożenie przez niego przysięgi, zamieszczony został we wszystkich dziennikach petersburgskich.

Frankfurt n. M. 23 września. Dyrekcya policyi odmówiła potwierdzenia statutów stowarzyszenia narodowego. Stowarzyszenie zamierza odwołać się do senatu.

Karlsruhe 22 września. Dzisiejsza gazeta urzędowa donosi, iż w d. 12 b. m. podpisaną została obustronnie w Rzymie ratyfikacya traktatu tyczącego się stosunków kościoła katolickiego w W. Ks. Badeńskiem.

W bieżącym tygodniu było pełno ruchu i życia w całém Królestwie Polskiém, z powodu otwarcia i trwania przez ciąg dni pięciu od 19go do 23 września Wystawy Rolniczéj w Łowiczu. Równocześnie odbywały się w dniu 20 t. m. uroczystości w Warszawie, z powodu ogłoszenia pełnoletności W. Ks. Mikołaja Aleksandrowicza Następcy tronu, a między innemi danym był bal, na który rząd polecił zbierać składki w całém Królestwie; lecz uroczystości te, głośne w stolicy, nie budziły zajęcia na prowincyi, gdyż nie spodziewano się z tego ogłoszenia żadnych zmian tyczących się kraju. Manifest. jaki wydał Cesarz Aleksander z tego powodu w Petersburgu do mieszkańców Rosyi, nie jest jeszcze nam znany, odezwa zaś do mieszkańców Królestwa Polskiego późniéj zapewne ogłoszoną zostanie.

Dzienniki belgijskie i niemieckie donoszą, że do Biaritz, gdzie wczasie zjazdu cesarza Napoleona z królem belgijskim zgromadziło się kilku dyplomatów i gdzie ważne toczą się podobno narady, miał przybyć W. Ks. Konstanty Mikołajowicz. Wiadomość ta jest zupełnie mylna, gdyż właśnie w *Pszczole Północnej* i w innych dziennikach petersburskich z 16 września czytamy doniesienie o powrocie tegoż W. Księcia wprost z Anglii do Kronsztadu w d. września.

W Monachium odbył się zjazd ministrów Bawaryi, Saksonii i Wirtembergii; celem narad miało być wniesienie na Bundestag sprawy ruchu narodowego w Niemczech, a mianowicie zachowanie się państw średnich w sprawie reformy Bundestagu.

Tak paryskie jak i madryckie listy *Indépendance* zaprzeczają pogłosce dawniéj obiegającéj, a i przez nas wspomnionéj, iż rząd hiszpański tym sposobem uzyskał w Rzymie uznanie sprzedaży dóbr kościelnych już dotąd uskutecznionéj, że przyrzekł przysłać wojska swoje do Rzymu na załogę w razie wyjścia stamtąd wojsk francuskich.

Według doniesień z Londynu z 21go, wielkie wrażenie sprawiła w City wiadomość podana przez *Times*, iż książę Oporto, brat króla portugalskiego udaje się z trzema fregatami do Maroko, aby bronić tam poddanych portugalskich i angielskich. Admirał Fanshave odpłynął z Malty do Gibraltaru z kilkoma statkami wojennemi, podobno dla obserwowania działań hiszpańskich przeciw Marokowi. Z Nowego-Jorku otrzymano w Londynie wiadomość z 16go b. m., iż zajęcie wyspy San Juan przez Amerykanów, przeciw czemu Anglia zaprotestowała, nastąpiło bez wiedzy rządu amerykańskiego. Na tém zapewne gabinet St. James poprzestanie.

Wiadomości z Carogrodu przez Tryest nadeszłe, sięgają do 17 t. m. Nic one nie mówią jeszcze o spisku na życie sułtana, który 18 t. m. miał być odkryty. Opisują najprzód przegląd armii azyatyckiéj, który odbył sułtan w d. 12 t. m. na równinie Aidar. Następnie donoszą o wysłaniu znów nowego oddziału wojsk do Krety na pokładzie dwóch fregat. Z świata politycznego zawierają jedną wiadomość, iż firman inwestytury dla ks. Couzy został już wysłany do Jass i Bukaresztu. Z świata urzędowego donoszą, iż Riza-bej mianowany został posłem tureckim w Teheranie; z przemysłowego zaś, iż postanowiono budować kolej z Warny do Ruszczuku, a koncesyę na tę kolej otrzymał p. Tosno, były konsul turecki w Antwerpii, oraz że niedawno założony drut telegraficzny z Chios do Smyrny, został zerwany. Ze Syryi przynoszą wiadomość, iż w d. 15 t. m. zdarzyły się w Bejrucie dwa wypadki zarazy morowéj, z tego powodu ustanowiono w Carogrodzie ścisłą kwarantannę na okręty z Azyi przybywające.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 24 września	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	386	378
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	$83\frac{1}{4}$	$82\frac{1}{4}$
Srebro nowe. . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 80	9 60
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 66	9 45
Dukaty holenderskie ważne. . . . „	5 60	5 50
„ austryackie . . . „	5 75	5 64
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	$83\frac{1}{2}$ —	$82\frac{1}{2}$ —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	75 —	$73\frac{3}{4}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	78 50	77 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99
Wiedeń 24 września. (telegraf.)	**zł.**	**c.**
Augsburg 100 złreń.	102	—
Hamburg 100 Marków	90	50
Londyn 10 Ł.	119	25
Paryż 100 franków	47	80
Dukat	5	68
5% Metaliki.	73	40
$4\frac{1}{2}$% „	64	25
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	322	50
„ „ 1839.	117	—
„ „ 1854.	109	80
Pożyczka narodowa	79	20
Obligacye indemn. galic.	72	25
Akcye Bankowe	891	—
„ kolei północnéj	1828	—
„ kredytu ruchomego	213	80
„ kolei francusko-austryackiéj	261	—
Lwów 22 września.		
Dukat holenderski.	5 67	5 58
„ austryacki	5 71	5 63
Półimperyał rosyjski.	9 76	9 60
Rubel rosyjski	1 87	1 84
Talar pruski	1 84	1 79
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 67	81 92
Oblig. indemn. bez kupon.	72 52	71 85
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 10	77 23
Warszawa 22 września.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 58
Obligi skarbowe . . . „	92 42	92 9
kupon	—	1 $91\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 75	14 73
kupon	—	— 15
Wrocław 23 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	$83\frac{1}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	87	—
„ listy zastawne,	—	$84\frac{5}{6}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$99\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$87\frac{1}{12}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 23 do 24 września.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Kamiński obyw. z Warszawy. Włodzimierz kawaler Witowski wł. dóbr ze Lwowa. Mieczysław Kozłowski wł. dóbr z Jaźwina. Walenty Szwejkowski ob. z fam z Wiednia. Wilhelm Gliebstätter c. k. por. z Czerniowic.

Wyjechali: Włodzimierz kawaler Witowski technik, Walenty Szwejkowski ob, z fam. do Rosyi. Wilhelm Glibstätter ck. por. do Wiednia. Tekla hr. Walewska wł. dóbr do Polski. Aleksandra Wikerska ob. do Galicyi. Mieczysław Kozłowski wł. dóbr do Jaźwina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Mysłowską Aleksandra ob. z Popowa. Heidel Walerya bar. z Romaszówka. Wojtawska Anna ob. z Ostrowa. Zentil Anna żona doktora z Częstochowy. Hr. L. A. S. C. Mess z Donne. Redern hrabina z panną Schkopp z Frankenbergu.

Wyjechali: Brandys Stanisł. wł. dóbr do Kalwaryi. Trzeciak Karol ob. do Dąbrówki. Wilczyński Karol ob. do Korzeniowa.

HOTEL SASKI. Aleksander Roenyi adwokat z Tarnowa. Anastazy Szankowski technik z Jarosławia. Maurycy Krasnopolski kup. z Wiednia. Edward Porter student z Bostonu. Edward Jezierski obyw. z Pragi. Baltazar Gwozdecki artysta z Warszawy. Edward Tołłoczko, Julian Tołłoczko obywat z gub. Grodzińskiéj.

Wyjechali: Karol Hauer c.k. kapitan z synem do Nowego Miasta. Aniela bar. Bertrand, Aniela Szymkowiczowa z córką obyw., na Podole. Samuel Baczyński patron tryb. z żoną do Lublina. Jan Lgocki z żoną, Karol Skórkowski wł. dóbr do Polski. Eustachy Dobiecki z synami wł. dóbr do Belgii.

Inseraty.

Dobroczynne ofiary

dla ociemniałych Grudzińskich wpłynęły na moje ręce: od P. Kr. trzy umbrelki materyalne; — J. P. z Pszęsówki złr. 5; — L. złr. 2; A. M. złr. 5 kr. 25; — ze Lwowa pani Ludwika Niezabitowska złr. 20 w. a.

Kraków 24 września 1859.

(794-1) Dr. *Jakubowski Maciéj.*

W Drukarni „CZASU“

Z dniem 1ym **października** r. b. zacznie wychodzić w Warszawie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Pismo poświęcone literaturze, sztuce, rolnictwu, przemysłowości i zabawie.

Każdy numer będzie objętości jednego arkusza *in folio* na 3 trzy szpalty, z pięcią lub sześcią drzeworytami, powiększéj części krajowemi.

Prenumerata wynosi rocznie **12 rubli**, kwartalnie **3 ruble.** (781-1-3)

W KRAKOWIE przyjmuje prenumeratę **Księgarnia D. E. FRIEDLEINA.**

KSIĘGARNIA

JOZEFA CZECHA

W KRAKOWIE

w głównym rynku w hotelu Drezdeńskim.

otrzymała następujące nowe dzieła:

Burow Julia (pani Pfannenschmidt). Lekarz w małem miasteczku, powieść z niemieckiego przełożył W. R. 16, Warszawa 1859 6 złp.

Denoix W. Zbiór wyrażeń i przysłów francuskich. Wydanie 2gie, 8vo. Warszawa 1859, złp. 4.

Dmochowski F. S. Nowe drogi. Opowiadania i marzenia Ziemianina, powieść, 12° Warszawa 1859. złp. 8.

Dmochowski F. S. Pijak czyli Dwaj osadnicy, powieść obyczajowa 12° Warszawa, 1859. złp. 2 gr. 15.

Fulham E. Biała Góra z angielskiego przełożył Feliks Jezierski 8vo. Warszawa 1859, złp. 3 — 10.

Karasowski Maurycy. Rys historyczny opery polskiej poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznéj powszechnéj z pięciu portretami (Bogusławskiego, Kamieńskiego, Stefaniego, Elsnera i Kurpińskiego) i spisem wszystkich oper granych w polskim języku na teatrach warszawskich. 8vo Warszawa 1859. złp. 20.

Kirkor M. (Jan ze Śliwina). Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Wydanie 2gie, poprawne, dopiskami uzupełnione i planem miasta Wilna ozdobione. 8vo Wilno 1859 r. złp. 16 gr. 20.

Korczyński Kassyan X. Katedra Krakowska. Roku Pańskiego 1764 wydana w Krakowie a teraz na nowo przedrukowana. 8vo. Cieszyn 1859 r. złp. 2 gr 12.

Koronowicz W. Słowo dziejów polskich 8vo Lipsk 1858 1—2 pr. 3ty złp. 80.

Kotarski Jan. Praktyczna uprawa buraków cukrowych, napisał z własnych doświadczeń 12mo Warszawa 1859 złp. 2—10.

Kowalskiego Franciszka Wspomnienia. Pamiętnik 8vo Kijów 1859, 2ty złp. 13—10.

Kozłowski Aleksander. Krótki pogląd na koleje żelazne (z mapą) 8vo Warszawa 1859.

Libera Anna. Wiejska rodzina. 8vo Kraków 1859 złp. 3.

Ładnowski Aleksander. Fraszki. I Stefan z Pokucia. II Berek zapieczętowany 8vo Rzeszów 1859 złp. 1—18.

Marcinkiewicz Wincenty Dunin. Ciekawyś? Przeczytaj! Trzy powiastki i wierszyk ulotny 8vo Mińsk złp. 5.

— Hapon, powieść, w języku białoruskiego ludu napisana. Ozdobione 4 rycinami 8vo Mińsk złp. 6—20.

Mücke E. Walenty Duval czyli jak osiągnąć szczęście własnemi siłami, przekład z niemieckiego Br. Leśniewskiéj 12mo Warszawa 1859 złp. 4.

Oszacki Kazimierz X. Nabożeństwo na cześć św. Kazimierza, Królewicza, Wyznawcy, patrona Polskiego zebrał, w części spolszczył i dopełnił 16o Kraków złp. 3—6.

Plejada Polska, wydana staraniem Bolesława Maurycego Wolffa. Wydanie ozdobione drzeworytami 8vo maj. Petersburg złp. 50.

Pomysły do Reformy w dobrach szlacheckich mianowicie na Wołyniu 8vo Warszawa 1859 złp. 3—10.

Pruszakowa Seweryna. Dwa Dwory powieść poetyczna. Wydanie 2gie 16o Warszawa złp. 2.

— Zagroda Wiejska powieść poetyczna. Wyd. 2gie 16o Warszawa złp. 2.

Puzynina Gabryela z Güntherów. W imie Boże — Daléj w Świat. Wydanie drugie poprawne. 12°. Wilno 1859. złp. 4.

Rynkiewicz Fr. B. Śpiewnik dla zabawy płci obojéj. (Są to wyjątki z samych oper i komedyj) 12° Kowno 4 t. złp. 8.

Sozański Antoni. Kuczborski i Skarga rozpatrywani pod względem języka z dodaniem zbiorku wysłowień mowy polskiej, oraz frazeologicznego porównania kilku psałterzy 8vo. Wiedeń 1859 złp. 4.

— — Rejestr do dzieła J. Sołtykowicza: „O stanie Akademii krakowskiéj i o publicznych, a mianowicie uczonych pracach Akademików. Kraków 1810“ sporządził i wydał. 8vo. Przemyśl. 1859 złp. 4.

Skrzyński L. O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego w Galicyi 8vo Lwów 1859 złp. 5.

Szajnocha Karol. Bolesław Chrobry. Odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka. Dwa opowiadania historyczne. Wydanie drugie poprawne 8vo maj. Lwów 1859 złp. 16.

Testament polskiéj poezyi (ułamek z komedyi) 16° Wiedeń 1859 gr. 24.

Tegner Izajasz. Frytjof Saga Skandynawska przełożył wierszem Józef Grajnert (z rycinami) 8vo Warszawa 1859 złp. 13 gr. 10.

Tyszkiewicz Eustachy hr. Karola X. Gustawa króla szwedzkiego Trofea i sprzęty stołu zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 r. opisane i ogłoszone. 8vo obl. Wilno złp. 24.

Wojcicki K. Wł. Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowéj z rękopismów i dzieł najrzadszych, zebrał i wydał. 8vo Warszawa złp. 20.

Żmijewski Eugeniusz. Sceny z życia koczującego. 12° Warszawa 1859 złp. 12.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na wydanie zupełne pism

Adama Mickiewicza.

PROSPEKT.

Kiedy dwa lata temu, między opieką małoletnich dzieci śp. Adama Mickiewicza a p. Samuelem Merzbachem księgarzem warszawskim, stanął układ o wydanie w Warszawie pism Mickiewicza, ułożony został za spólną ugodą, § 3ci tego kontraktu, następnego brzmienia:

„Ustąpione aktem niniejszym Merzbachowi „prawo, rozciąga się tylko do Królestwa Pol„skiego i Cesarstwa Rossyjskiego, i dotycze tyl„ko dzieł śp. Adama Mickiewicza dotąd dru„kiem ogłoszonych.“

Zastrzeżono sobie tém prawo wydania zupełnego, żadnemi względami miejscowości nieograniczonego, i niejako wzorowego pism Mickiewicza.

Edycya, któréj prospekt się tu ogłasza, odpowie wszystkim tym warunkom.

Wydanie zupełne Pism Adama Mickiewicza obejmować będzie nietylko wszystkie dotąd drukiem gdziebądź ogłoszone twory naszego wieszcza, bez zmian żadnych i w autentycznéj ich całości, nietylko wszystkie ich waryanty, jakie się wykryć dały z pilnego porównania wszystkich wydań i rękopisów, ale nadto wszystko to co z pozostałych po zmarłym papierów okazało się właściwém do ogłoszenia: mianowicie, niewydaną nigdzie, a w Kownie jeszcze napisaną część Dziadów, wiele wierszów rozmaitéj treści, listy, itp.

Wydanie to składać się będzie z 11tu tomów *in 8vo majori.* Sześć pierwszych zawierać będą pisma w języku polskim; pięć ostatnich kurs miany w *Collége de France.* Papier, druk i cały przybór odpowiedzą godnie ważności takiego pomnika. Do pierwszego tomu dołączony będzie portret Mickiewicza na stalorycie, wykonany pod dyrekcyą pana *Henriquel Dupont,* członka Instytutu, najznakomitszego z żyjących rytowników we Francyi.

Literackie i materyalne starania około téj edycyi, poruczył wydawca p. Julianowi Klaczko i p. Eustachemu Januszkiewiczowi; im też Opieka małoletnich dzieci zostawiła do użycia rękopisma pozostałe po zmarłym.

Treść tomów jest następująca:

Tom I. Ballady, Sonety, Wiersze różne, *Wiersze dotąd niewydane.*
II. Grażyna, Sonety krymskie, Wallenrod, Giaur.
III. Dziadów wszystkie części ogłoszone, *a jedna dotąd niewydana.*
IV-V. Pan Tadeusz, z dodaniem *wstępu* nigdzie dotąd nieogłoszonego.
VI. Pisma prozą: a między temi, *artykuły i listy dotąd niewydane.*
VII-XI. Cours de littérature slave.

Dla zostawienia sobie ile możności czasu do uzupełnienia edycyi, tom I. i VI. wyjdą na końcu; druk się rozpocznie tomami IV. i V.

Cena prenumeraty:

Wszystkich jedenastu tomów na papierze welinowym . . . . franków 60.
Sześciu pierwszych tomów . „ „ „ „ 45.

W Krakowie Prenumeratę przyjmuje Księgarnia **Józefa Czecha** w Rynku Głównym w Hotelu Drezdeńskim. (778–2-6)

Une institutrice née à Paris où elle a passé l'examen de maîtresse d'études, désire entrer dans une famille habitant une ville. Elle sait l'Anglais, le dessin des fleurs, les ouvrages à l'aiguille et un peu la musique. — S'adresser franco, et en français, à Cracovie, rue Sławkowska Nro 434 premier étage. (768-2)

5 Pokoi na pierwszém piętrze i Kuchnia, jest od 1go października r. b. do najęcia. — Taki sam Lokal i na drugiém piętrze jest do najęcia przy ulicy Brackiéj Nr. 244. (792-1-3)

UCZNIOWIE

mogą mieć **Mieszkanie** i **Wikt** przy ulicy św. Anny Nr. 304, pierwsze piętro. 793-1)

OŻYWIAJĄCA POMADA
Z FABRYKI WONIDEŁ
L. JUMPELT
W DREZNIE.

Cena flasz. 1 złr. Cena flasz. 1 złr.

Ta nowo wynaleziona pomada, która sobie już swemi szczególniejszemi własnościami szerokie bardzo rozpowszechnienie zyskała, słusznie może być zalecaną jako środek uznany za najlepszy i najdzielniéjszy, a to: na spowodowanie wzrostu włosów, na przeszkodzenie wypadaniu i siwieniu tychże, jak równie na nadanie im jedwabistéj miękkości i połysku dotąd nieosiąganego. W skutek stanu miąższości ta Pomada lepszą jest od każdego innego w tym rodzaju środka, bo odpowiedniejszą do udzielania się aż do korzonków włosowych, a dla przyjemnego i ulubionego zapachu, idzie o pierwszeństwo z wszystkiemi Wonidłami gotowalni damskiéj. (751-3)

SKŁAD tejże po cenach fabrycznych przyjął **P. KALISTOWSKI,** Fryzyer w KRAKOWIE, ulica Grodzka N. 60.

W kamienicy pod Nr. 176 star. przy ulicy Sławkowskiéj, naprzeciw Hotelu Saskiego na II piętrze, są **dwa Mieszkania**, jedno od frontu, drugie od dziedzińca od 1go października r. b. do wynajęcia. (784-1-3)

Poszukuje się

Ajentów i Komisantów

dla Galicyi i Królestwa Polskiego, oraz

kilku Subjektów

będących tamże, do kondycyi.

Listy frankowane w angielskim, niemieckim lub francuskim języku adresować: *M. Charler, 83 Grange Road, London S. E.* (759-1-2)

Wielki Skład WĘGLA przy kolei żelaznéj

ustanowił cenę **Węgla** swego najlepszego gatunku, (tak zwanego maszynowego) jak następuje: (712-7-10)

Sąga miary wiedeńskiéj złr. 19 w. a.
Centnar wagi wiedeńsk. nkr. 38 w. a.

Kupującym całe wagony, odstępuje się znaczny rabatt. ***Gebhardt.***

S. T. **Breslau** den 1. September 1859.

Hiermit erlaube ich mir Ihnen die ergebene Anzeige zu machen, das ich mit dem heutigen Tage auf hiesigen Platze ein

Producten-Geschäft

unter der Firma

ALBERT EHLERT & Com.

gegründet habe, welches vorzugsweise dem **Commissionsfache** gewidmet sein wird.

Mit Hochachtung

Heinrich Albert Ehlert.

S. T. REFERENZEN:

Herren Gebrüder Alberti
„ Ziebieg & Comp.
„ G. L. Toepffer & Co. } in Waldenburg.
„ C. G. Kramsta & Söhne in Freiburg.
„ C. G. Kramsta & Söhne in Leipzig.
„ J. Molinari & Söhne
„ W. Brunzlow & Sohn } in Breslau.
„ Rud. Chr. Griebel in Stettin.
„ Günther & Behrend
„ J. T. Koepke & Comp. } in Hamburg.

(772-2) **Comptoir: Herren-Strasse Nr. 3.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	330''' 22	+12 8	60	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 3'9	+13 '2
	10	330 31	6 7	91	„ słaby	pogoda			
24	6	330 66	6 8	97	„ „	„			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*